

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom i m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Bronimy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wszystkich Świętych,  
Jutro: Dzień Zaduszny,  
Pojutrze Humberta B.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 43 zachód 4 13  
Jutro „ „ 6 45 „ 4 12  
Pojutrze księ. ws. 7 25 „ 11 44

## Do naszych walmanów!

W przyszły czwartek, 3-go listopada o 10-tej przed południem odbywać się będą w kościele po klasztornym w Wartemborku wybory dwóch posłów do sejmu pruskiego.

Nasz komitet wyborczy postawił tylko jednego kandydata pozostawiając do woli walmanów, komu drugi głos oddać chcą. Kandydatem naszym na posła jest ks. dr. Antoni Wolszlegier, dziekan z Dąbrówny.

Każdy więc z naszych walmanów, gdy będzie wywołany po nazwisku, powinien przystąpić do stołu i głośno powiedzieć:

### Pfarrer Doktor Wolszlegier, Gilgenburg.

Gdy przyjdzie do głosowania na drugiego kandydata, to niech nasi walmani oddadzą głos, na kogo im się podoba.

Pamiętać o tem należy, aby ze sobą zabrać piśmienne zawiązanie od landrata, jakie każdy walman odebrał, gdyż bez tego nie można głosować. Trzeba się też na czas stawić na wybory; niech z polskiej strony żadnego walmana nie braknie. Nie ma widoków, abyśmy naszego kandydata przeprowadzili, jednakże każdy walman starać się powinien, aby nasz kandydat otrzymał jak najwięcej głosów.

Obowiązkiem każdego walmana, którego lud polski wybrał, jest, aby tenże tylko kandydatowi polskiemu głos swój oddał, w innym razie zdradziłby zaufanie swych prawyborców. Być może, że przed wyborami z innej strony urządzią jeszcze rano w czwartek zebranie, aby naszych walmanów odwieść od głosowania za polskim kandydatem. Niech żaden z walmanów nie pozwoli się namówić do zdradzenia zaufania, jakie w prawyborcy położyli, ale niech głos odda w pierwszym rzędzie kandydatowi naszemu, którym jest ks. proboszcz dr. Wolszlegier w Dąbrównie.

## Hakatyści w Olsztynie.

Zeszłego piątku założone zostało i w naszym mieście towarzystwo H. K. T., które niby ma bronić niemieczyny przed uciskiem ze strony Polaków. W tym celu zjechał tudzież płatny sekretarz hakatystyczny, pan dr. Bovenschen z Berlina i wygłosił zeszłego piątku wieczorem na sali hotelu „Deutsches Haus“ wykład na temat: „Sprawa polska, a usiłowania Towarzystwa ku wspieraniu niemieczyny na kresach wschodnich“. Wykład ten zgromadził mało słuchaczy, gdyż było ledwo co nad 40 osób, w tem kilka kobiet. Po części zgromadzili się tylko urzędnicy są-

dowi, podobno na wyraźne życzenie prezydenta sądu. Był też pan landrat, burmistrz i trzech katolickich duchownych z ciekawości. Przed wykładem zabrał głos tutejszy pastor ewangelicki, pan Hassenstein i wznosił okrzyk na cześć cesarza. Następnie pan Bovenschen rozpoczął swój wykład, a raczej całą porcją grubych i najgrubszych wycieczek przeciw Polakom, usiłując przekonać zebranych, jacy to Polacy niebezpieczni dla niemieczyny. Szkoda czasu i attasu na zbijanie koszałek opalek pana Bovenschen, kilka ważniejszych tylko ustępów z jego „wykładu“ podajemy. Polaków przedstawił p. B. jako rozbojników, podpalaczy, którzy nie nie robili, tylko rozbijali, mordowali, palili i pustoszyli kraj. Niemcy musieli Polaków uczyć nawet jak się pług prowadzi (!) bo Polacy do niczego nie byli zdolni. Zakony niemieckie wprowadziły do Polski kulturę, oświatę, pobudowały zamki i klasztory. Upadek Krzyżaków zadał cios niemieczynie. Polacy rządzić się nie umieli, a nadto szlachta i panowie nie dbali o chłopą, który sobie też nie wiele z tego robił, gdy się dostał pod obce panowanie. Dopiero teraz rozbudził się stan średni i lud i poczyną być groźnym dla niemieczyny. W Poznańskim na gwałt polskość się wzmacza, Polacy mają swoich adwokatów, lekarzy, aptekarzy itd. Przemysł polski kwitnie, a rozliczne Towarzystwa polskie pracują dla sprawy polskiej i mają charakter polityczny, choć w ustawach tego się wypierają. Członkowie polskich Towarzystw gimnastycznych, „Sokoli“, noszą ubranie podobne do munduru polskiej piechoty (!) Arcybiskup Stablewski jeździ niby król polski po kraju. Mówca z różnych gazet, jak z »Orędownika«, »Gońca«, »Dzien. Pozn.«, »Gazety Grudziądzkiej« tłómaczy różne pieprzne ustępy, na mocy których usiłuje dowieść, że polszczyzna się wzmacza i że Polacy marzą o odbudowaniu Polski. Wspomina mówca o panu Kościelskim i dr. Kusztelanie z Poznania, który miał powiedzieć na wystawie we Lwowie, że kto tu z nami mieszka i żyje, musi rychlej czy później zostać Polakiem. Zaprzecza mówca, jakoby hakatyści mieli szerzyć protestantyzm. Przeciwnie, pomagają oni Niemcom katolikom tam, gdzie ci nie doznają sprawiedliwego traktowania ze strony polskiego duchowieństwa. W Poznańskim w pewnej parafii Niemcy katolicy nie mogli dostać księdza Niemca, choć się o to zgłaszali do ks. Arcybiskapa Stablewskiego. Dopiero jak się do hakatystów zgłosili (!) otrzymali księdza. W księży polskich uderza mówca wogóle bardzo. Opowiada, że jeden z tych księży miał

nazwać niemiecki paciierz grzechem, inny miał powiedzieć, że Pan Jezus Matka Boska i Ojciec św. są Polakami (!) Wogóle, zauważyć było można, że mówcy zależało na tem, aby jak najwięcej nabijać przeciw Polakom, bez względu na to, czy jedne jego twierdzenia z drugimi się zgadzają. Powiedział on naprzykład na początku, że Polacy do niczego nie są zdolni, a w końcu znowu twierdził, że rzemieślnicy i przemysłowcy polscy są sorytniejsi od niemieckich, że kupiec Polak grzeczniejszy jest od Niemca itd. Wykład pana Bovenschen nie bardzo zachwycił słuchaczy, mimo to dla zwyczaju klasztoru w końcu brawo. Wezwał teraz pan B. tych panów, którzy chcą przystąpić do »Ortsgrupy« hakatystów, aby się podpisali. Podpisało się też zaraz 36 panów i utworzyło »Ortsgrupe« pod przewodnictwem radcy budowniczego pana Ehrharda. Z katolików widzieliśmy jak się podpisywali pp. profesor gimnazjalny Dolega i lekarz dr. Kornalewski, syn polskiego gospodarza.

My sądziliśmy, że po wywodach p. B. nie będzie nikogo w sali, któryby mógł uznać, że Polacy wogóle zagrażają niemieczynie, lub. że potrzeba tu przeciw Polakom zakładać »ortsgrupe« hakatystyczną. Pan B. powiedział bowiem, że hakatyści nie zamierzają uciskać Polaków, ani im ich mowy odbierać, ale muszą się przed Polakami bronić, bo ci mają swoje Towarzystwa, lekarzy i adwokatów polskich itd. Toć jeżeli w szkole po polsku nie uczą, a język polski ma być zachowany, to trzeba go pielęgnować w rodzinie, w Towarzystwach i t. d. A co się tyczy lekarzy i adwokatów polskich, to czy pan B. żąda, aby ci ukończywszy gimnazjum i uniwersytet, poszli na szosę kamienie tłuc. Przecież niemieccy i żydowscy adwokaci i lekarze gdy szkoły pokończą i egzamina przepisane zdadzą, osiedlają się, gdzie im się podoba. Z tego jasno wynika o co hakatystom chodzi: Oto o zniszczenie polskich stanów wyższych i inteligencji. Polak jest dobry za pastucha, do tłuczenia kamieni, lub do pracy w polu za pół darmo niemieckim panom. Meznaby go nawet wziąć jako »urzędnika« do smarowania wozów, ale wyższym urzędnikiem, lekarzem, adwokatem itd. być on nie powinien, bo wszystko co lepsze i wygodne należy się Niemcom. Toć w takim razie nie powinno się Polaków wcale do gimnazjum przyjmować, boć w Prusach do tłuczenia kamieni jeszcze abiturystenckiego egzaminu nie potrzeba.

Smutne to — aleć żyjemy w czasach przewrotu, więc i przewrotności musi się dopełnić miara.

## Co sływać w świecie?

**NIEMCY.** Wybory w Niemczech — o ile wnosić można z otrzymanych wiadomości, odbyły się spokojnie. Nawet w Berlinie nie zaszły żadne zaburzenia, mimo szalonej agitacji wyborczej wszystkich stronnictw. Centrum odstąpiło od stawiania w stolicy własnych kandydatów i poleciło swoim wyborcom głosować na walmanów richterowskich. Jeśli dobrze poinformowaną jest „Freis. Ztg.“, przedwczesną była radość pism konserwatywnych, że w nowym sejmie rozporządzać będą stronnictwa konserwatywne większością. Przeciwnie, według organu Eugeniusza Richtera konserwatyści stracą prawdopodobnie wiele mandatów na rzecz innych stronnictw. Tak np. stronnictwo wolnomyślnie ludowe, o ile dotychczas wiadomo, zdobyło pięć nowych krzesła, a spodziewa się zdobyć ich jeszcze kilka. Życzyć sobie można, ażeby przewidywania „Freisinnige Zeitung“ co do wyniku wyborów sejmowych się sprawdziły.

— Na budowę kanałów rząd od parlamentu nie mniej jak 400 milionów marek. Koszt kanału środkowego obliczono na 192 milionów marek, kanału dortmundzkiego 68 milionów, mazurskiego 30 milionów, budowa innych dróg wodnych, mianowicie w okolicach nadodrzańskich 50 milionów; wreszcie 40 milionów marek zamierza rząd przeznaczyć na urządzenie drogi wodnej w celu podniesienia żeglugi pomiędzy Berlinem a Szczecinem. Droga ta, mająca co do rozmiarów równać się głęboką i szeroką, żeby płynąć nią mogły statki z ładunkiem 600 beczek.

— Niemiecka para cesarska znajduje się obecnie w Haifie w Palestynie. W imieniu niemieckiej kolonii została para cesarska najpierw powitana przez prezesa tejże kolonii, Langego, który wyraził nadzieję, że niemiecka szkoła w Haifie doznawać będzie i nadal cesarskiej opieki i przez to niemiecka kolonia będzie mogła utrzymywać stosunki z ojczyzną.

## Syn kmiecy.

(Ciąg dalszy)

Pomiędzy zabitymi poniewierali się bogactwa, których Turcy zabrać już nie zdążyli, szable i sztylety o drogocennej rękojeści, złote naczynia, kaftany srebrem szyte, turbany złociste kolorowe, gdzieindziej sznury pereł, zausznicie turkusowe, oraz inne stroje kobiece, a dalej biegły stadkami popłoszone owce, wielbłądy, bawoły.

Król, objężdżając obóz, ze zgrozą przyglądał się straszному zniszczeniu. Naraz zatrzymał się, — u stóp jego leżał chłopczyna z twarzą szablą przeplataną. W skostniałych już rękach trzymał zieloną papugę, która przytulona była do jego nagich piersi. Gdy król pochylił się nad dzieckiem, wrzasnęła nagle i trzepotać skrzydłami z rozpaczą poczęła. Sobieski otworzył dłoń chłopczyny, a papuga, uwolniona z śmiertelnych uścisków, wleciała z wrzaskiem radosnym w górę, okrążyła kilkakrotnie obóz turecki i, siadłszy na namiocie wezyra, wolać poczęła: Kara Mustafa! Kara Mustafa!

Śmiech ogólny powstał w obozie.

Sobieski kazał pogrzebać umarłych, pozierać rozrzucone bogactwa i znieść je do jednego namiotu, poczem zwrócił się do rycerstwa:

— Panowie! — zawołał — trzeba, aby kilka chorągwi puściło się w pogoń za nieprzyjacielem, trzebaby przytem zasięgnąć języka, gdzie się w ucieczce Turcy zatrzymali i co dalej zamysławiają robić? Który z was czuje się na siłach do tej posługi?

— Ja! — wykrzyknął Zawada pier-

Cesarz odpowiedział, że niemieckich kolonistów w Haifie nie spuści z oka. Gdy zwrócono monarsze uwagę na to, że wielką część Niemców w okolicy Haify pochodzi z Wyrtembergii, dodał cesarz, że doniesie królowi wyrtemberskiemu, jakie znakomite wrażenie zrobili na nim dzielni Szwabi w Palestynie.

Następnie dyrektor niemiecko-katolickiego zakładu w Tahgha, O. Bieber, zwrócił się z taką przemową do cesarza: „W imieniu niemieckiego Towarzystwa w Ziemi świętej, jako też w imieniu Niemców katolików, mieszkających w Palestynie, mam zaszczyt złożyć Ieh Cesarzom Mościom najgłębszą i najuniżeńszą naszą podziękę za cesarską i skuteczną ochronę, jakiej doznają nasze zakłady w Palestynie i katolicy niemieccy, mieszkający pod berłem Waszej Cesarzkiej Mości. Odważamy się wyrazić nieplonna naszą nadzieję, że i nadal będziemy mogli pracować w Palestynie pod opieką potężnego niemieckiego orła“.

Cesarz odpowiedział na to: „Pańska patriotyczna przemowa mocno mi uradowała i dziękuję za to. W odpowiedzi korzystam chętnie z okazji i zaznaczam, że katolicy poddani mogą zawsze być pewni mojej cesarskiej opieki, gdzie i kiedy jej będą potrzebowali“.

— W Jeruzolimie, jak poprzednio w Jaffie, aresztowano również kilkunastu anarchistów, między nimi także Niemca. Tego ostatniego uważa policja za niebezpieczniejszego od innych. Ponieważ tureckie kobiety chodzą na ulicy z twarzą całą zasłoniętą, przeto policja zakazała wogóle kobietom pokazywać się na ulicy podczas pobytu cesarza Wilhelma, obawiając się, że anarchista jaki w przebraniu kobiecym łatwiej mógłby się zbliżyć do cesarza.

— Jedno z pism berlińskich doniosło, że sułtan zamierza ponieść kosztą podróży cesarskiej pary przez Syryę i Palestynę, wynoszące 300,00 franków. „Tägl. Rundschau“ domaga się zaprzeczenia tej wiadomości, zaznaczając, że szerokie koła ludu niemieckiego gorszyłyby się niezmiernie, gdyby para cesarska miała „pielgrzymkę“

wszy, a za nim Żyliński i Majewski, którzy również dowodzili chorągiewami.

— Jedźcie więc mi zaraz — rzekł król do młodzieńców, którzy ochotę okazali — i dobre wieści przynieście.

W samo południe Sobieski wjechał do Wiednia; rycerstwo, strojnie przybrane, szło za nim w porządku, lud, ujrawszy swoich wybawców, z krzykiem i płaczem wybiegł naprzeciw.

— Ach! nasz zbawca! — wołali Niemcy, z zachwytem czapkami powiewając; matki podnosiły dzieci w górę i wskazując jadącego na czele rycerstwa króla, mówiły:

— Oto bohater, co Wiedeń zbawił!

Młode pachołeta cisnęły się do króla, by kraj szaty jego ucałować, dziewczęta rzucaly kwiaty pod nogi jego konia; zapal był ogólny, z okien kamienic leciały wieńce, okrzyki i błogosławieństwa. Król wszedł do katedry św. Stefana, lud wtoczył się za nim, w progu powitał go proboszcz miejscowy. Gdy wszedł do środka, organy zagrały hymn dziękczynny, kapłani wyszli przed ołtarz w szatach świątecznych i odprawili uroczyste nabożeństwo, a lud głosem radości uderzył o mury świątyni.

Wzruszony tylu dowodami wdzięczności król, dziękował przedwiecznemu za okazaną mu łaskę. Po skończonym nabożeństwie, komendant miasta, Staremburg, zaprosił króla na wspaniały obiad; wszyscy okazali mu cześć i uszanowanie, tylko cesarz Leopold i arcybiskup miasta nie pojawili się zupełnie.

Zdziwiło to króla i markotnem mu było; zapytał o obydwóch: wytłómaczyli mu panowie Niemcy, że arcybiskup słaby, a cesarz, nie spodziewając się tak rychło króla, pojechał rankiem zwiedzić pole bitwy i pewno przed wieczorem powróci.

do Ziemi św. odbywać na koszt sultana. Gościnność, przyjmowaną w Carogrodzie, można zapisać na poczet „wysokiej polityki“, ale od chwili, jak para cesarska wstąpiła na ziemię Palestyny, staje się parą chrześcijańskich pielgrzymów, między którymi a sultanem tureckim nie ma nic wspólnego.

## Korespondencye „Gazety“.

Herne, w Westfalii 1898.

„Ojczyzna moja, ty jesteś jak zdrowie, jako smakujesz ten tylko się dowie, kto Cię stracił!“ Tak można zawołać z królem poetów naszych Mickiewiczem, będąc zdala od ziemi ojczyskiej i rodziny i odczuwając nader boleśnie ową niewytłómaczoną, a przyrodzoną zapewne każdemu tęsknotę za krajem rodzinnym. Atoli owa walka o byt i egzystencyę, przytłumia budzące się w duszy podobne uczucia i setki Polaków porzuca choć z bólem serca zagrodę rodzinną, opuszcza może żonę i dzieci i wyciąga na obczyznę, aby swój byt materialny polepszyć, narażając się czasem na utratę swojej odrębności narodowej, a co najgorsze, na wpadnięcie w sidła socjalizmu, który tu w tych stronach silną agitacyę rozwija, aby pozyskać dla siebie łatwowiernych i niebacznych rodaków.

Ale na pochwałę tutejszych rodaków można śmiało powiedzieć, iż starają się oni wszelkimi sposobami oprzeć się wszelkim prądom grożącym im zagładą pod względem narodowościowym i religijnym. Dowodem tego są liczne, towarzystwa polskie, które pod kierownictwem mężów poświęcających się bezinteresownie i z całym zapalem szlachetnej sprawie, rozwijają się pomyślnie i już to przez wykłady naukowe, już to przez pielęgnowanie śpiewu polskiego kościelnego i światowego, przyczyniają się do rozbudzenia ducha polskiego w Westfalii.

W miejscu mego pobytu, w Herne jest kilka tysięcy Polaków, pomimo, że miasto wogóle liczy około 25 tysięcy mieszkańców. Zamieszkali tutaj Polacy pracują po wię-

Jan III odgadł wszakże im z twarzy, że nieszczerze mówią, i nie czekał powrotu cesarza, gdyż czuł, że mu jest niechętny. Zaraz po obiedzie zwiedził miasto, które smutny obraz ruiny przedstawiało. Ujrzał w niem domy w gruzach, zniszczony pałac cesarski, popalone kościoły, setki starców, kobiet i dzieci, o twarzach wybladłych i drżących z głodu i znużenia.

Król polecił rozdać wsparcie nieszczęśliwym. Tegoż wieczora, nie zobaczywszy się z cesarzem Leopoldem, Sobieski powrócił do zdobytego obozu tureckiego, gdzie postanowił noc przebyć.

Zasiadłszy w namiocie wezyra, kolejno przywoływał rycerzy i rozdawał między nich zdobyte łupy. Każdy dostał drogocenny podarunek, a między nimi wojewodzie otrzymał sztylet o drogocennej rękojeści i brylantową kite, którą sobie natychmiast na piersiach przypiął, mówiąc, że w domu przy czapek ją nosić będzie.

Koło północy powróciły wysłane na zwiady chorągwie i oświadczyły, że Turcy ku granicy węgierskiej popędzili.

— Dzięki wam za dobre wieści, będziemy mogli spać spokojnie — rzekł król. — Jutro pojedziecie, panie Zawado, na ziemię Węgrów i wywiecie się od nich, czy Kara Mustafa dąży do Turcyi, czy u nich na posiłki czekać będzie, bo ja jeszcze nie wierzę, że to koniec wojny. Zbyt łatwo by nam poszło.

To powiedziawszy, kazał resztę łupów przynieść i między przybyłych je rozdał. Zawada dostał szablę damasceńską, turban biały, w którym świecił ogromny rubin, i pas, tkany brylantami.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Tylko krótki czas trwa WYPRZEDAŻ KONKURSOWA

ulica Prosta nr. 2.

Skład zawiera pomiędzy innymi artykułami nie tylko sam dawniejszy **J. Levy'go** ale i przejęty dawniejszy **H. Levy'go** skład towarów konkursowych z Elbląga i dla tego daje podwójny wybór w **gotowych ubraniach** dla mężczyzn i chłopców, jako i szczególnie **najlepsze i najeleganckie sukna i bukskiny** do ubrań na miarę lub sprzedaż lokciowa.

Taksa sądowa jest niska i dla tego ceny **nadzwyczaj są niskie ale ściśle stałe**. Za wykończenie ubrania na miarę pod kierownictwem ustanowionego doskonałego przykrawacza udziela się jak najdalej idącego poręczenia. **Sukna na uniformy** wszelkiego gatunku do dostarczenia uniformów na miarę są na składzie i kosztują na przykład spodnie „ekstra” z najlepszego welnianego trykotu według miary zamiast **22** tylko **11** marek, płaszcz ekstra zamiast **42**, tylko **25** marek.

**Dom jest przez masę konkursową sprzedany i musi w bardzo krótkim czasie być wyprzątnięty. Wyprzedaż trwa dla tego tylko bardzo krótki czas.**

Godziny sprzedaży:

**Przed południem od 8 do 12, po południu od 12 i pół do 6 godziny.**

Do sprzedania najwięcej dajacemu oprócz zupełnego urządzenia **składowego i gazowego** wraz z wielkim **żelaznym piecem**, są jeszcze następujące prawie nowo utrzymane meble, a mianowicie: **elegancki garnitur pluszowy, wertwy, dwie szafy do rzeczy, lustro, stoły, krzesła** (wszystko orzechowe) i różne inne rzeczy domowe, jako i rzeczy potrzebne dla **warsztatu krawieckiego**.

## !! Kalendarze na rok 1899 !!

### Kalendarz Maryański

Z nadzwyczajnymi dodatkami: 1. Obrazy kolorowe: Gwiazda morza, 2. Droga krzyżowa, 3. Grzyby jadalne i trujące. — Gry na kartonie: „Forteczka” i „Niedźwiedz w matni.” Dwukolorowy kalendarz ścienny.

Prosimy żądać wszędzie wyraźnie: „Kalendarz Maryański” Karola Miarki.

Cena kalendarza 60 fen.

### Święta Rodzina.

Kalendarz dla rodzin chrześcijańskich z obrazem kolorowym „Rodzina św.” i kalendarzem ściennym.  
Cena 50 fenigów.

### Przyjaciół Rodziny.

Kalendarz ludowy.  
Z obrazem kolorowym „Rodzina św.” i kalendarzem ściennym.  
Cena 30 fenigów.

Dla sprzedających wysoki rabat.  
Nabyć można u wszystkich pp. księgarzy, kramarzy i naszych agentów, jako też wprost

w **Wydawnictwie Dzieł Ludowych**  
K. Miarki w Mikołowie (Nicolai O.S.)

## Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sownie wynagrodzi.

Ks. prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.  
I eksp. „Gazety Olszt” przyjmuje chętnie składki na ten cel.

W mej nowo przebudowanej

## destylacji

polecam od dziś:

szkłankę groku z wina czerwonego po 15 fen.

szkłankę groku z rumu Jamajka 20 fen.

Grzane piwo, dobrze słodkie szklanka 12 fen.

Dalej polecam likiery najlepszej dobroci, cygary po jak najtańszych cenach.

### A. Black,

ulica Górna (Oberstr) 11

Rzetelna usługa.

Dobrze ogrzany lokal

Telefon Nr. 521. **M. Janicki** Jopen-gasse Nr. 22.  
Gdańsk  
hurtowny handel win.  
Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich, reńskich, koniaku, rumu i araku.  
Wysyłki uskutecznią się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

## Karty pocztowe

z podobiznami.

Firma **A. Casera w Berlinie, Alexanderplatz 3**, puszcza w obieg nader ciekawą kolekcję pod tytułem „**Wielcy i sławni ludzie Polski**”.

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobistości w historii lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcji podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnem.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogicznego znaczenia z bogactwem wiedzy nie tylko młodzieży ale i dorosłych

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „**Wielcy i sławni ludzie Polski**”, które tworzą niejako żywą encyklopedję znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedycyi naszego pisma.

## Kalendarze

na rok 1899

Maryański	60 fen.
Poznański	50 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	
Marienkalender	50 fen.
Święta rodzina	50 fen.
Przyjaciół rodziny	30 fen.
Kalendarz powieściowy	55 fen.
Najświętsza rodzina	50 fen.
Mały kalendarz powieściowy	50 fen.
Skarb rodzin	1,20 m.

polecza drukarnia „Gazety Olsztyskiej.”

## 2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie natychmiast

Weichert

ulica Warszawska 33.

## oleinia

z prasą hydrauliczną jest teraz codziennie w biegu.

**A. Krause** w Nowym Młynie

Wszystkie w dowolnej sprzedaży dozwolone

**towary apteczne, farby, lak, pędzie itd.**

polecza Drogerya „**Minerwa**” ulica Górna nr. 2. (obok kupea Black).

Ceny targowe.

Pszenica: W Olsztynie 6,97 m., w Rybakach (Fischhausen) 7 marek.

Żyto: w Olsztynie 5,60 m., w Darkejnach 5,30 m.

Jęczmień: W Rybakach 464, m.

Owies: w Wystruci 3 m.

Groch: w Rybakach 5,60

w Elku 5,80 m